

Filozofia codziennosci (68)



Nadszedł czas, by zacząć likwidować armie, których sam fakt istnienia stanowi zagrożenie dla pokoju. Okazuje się bowiem, że najtańszym sposobem niszczenia przestarzałego uzbrojenia jest krótkotrwała wojna. A trwa nieustannie doskonalenie sprzętu zbrojeniowego.

Wobec globalizacji

Myśl o zjednoczeniu ludzkości – a więc nie tylko Europy – towarzyszy dziejom przez poszczególne epoki. Stoicy głosili idee braterstwa, Kant stworzył teorię państwa celów, egzystencjaliści wiązali moralność jednostki z poczuciem odpowiedzialności za każdego przedstawiciela ludzkości.

Obecnie faktem staje się łączenie państw położonych na kontynencie europejskim. Paradoks wyraża się w tym, że owej jedności nie towarzyszą równoległe procesy przewyższania niechęci narodowych i religijnych; wywołują wciąż uprzedzenia, agresję, czy wojny. Niestety, nie ideały lecz interesy koncernów, czy grup kapitałowych oraz chęć stworzenia przeciwwagi dla roli mocarstwa, którą pełnią Stany Zjednoczone – leży faktycznie u podstaw Unii Europejskiej.

Europejczyk – to pojęcie wieloznaczne, bo jego desygnatem jest mieszkaniec Europy. A więc może nim być na przykład Arab kultywujący kulturę islamu, agnostyk, jak również człowiek bezwyznaniowy, ateista, czy ktoś fanatycznie przywiązany do któregoś z wyznań chrześcijańskich. Nie ma wyznacznika kulturowego, który by przybliżał określenie „Europejczyk”.

Niewątpliwie tradycja ma głęboką moc scallającą. W tej samej mierze bywa zresztą zniewalającą siłą dla tych, którzy poszukują nowych dróg. Jednoczenie się Europy, to zaledwie wstęp do procesów globalizacji. Nota bene myśl się ci, którzy utożsamiają globalizację z uniwersalizmem. Nie jest możliwe, by powrócił czas jednolitej kulturowo Europy, jak miało to miejsce w średniowieczu, ponieważ funkcjonuje mit demokracji. Dziś procesy jednoczenia się gospodarczego i politycznego znacznie wyprzedzają oczekiwania człowieka przywiązanego do narodowej tradycji. Postulowany w państwach demokratycznych pluralizm światopoglądowy pozostaje w sprzeczności z dążeniem ku ujednoczeniu. Nadal kultywowane są narosłe w historii uprzedzenia.

Tradycja, to za mało, by wytworzyć więzi w sferze duchowej między mieszkańcami Europy. Tradycja ta ma korzenie w kulturze starożytnej

Grecji i Rzymu. Niezbędne są ideały, które wytyczałyby określone cele do spełnienia. Nonsensem byłoby zjednoczenie się ze względu na interesy tych, którzy na tej drodze chcą pomnażać zyski. Zresztą, wracając do tradycji, zaznaczają się dwa odmienne poglądy na wartości, które można by uznać za korzenie kultury wyrosłej w Europie.

Jeden z nich wskazuje na starożytną Grecję i Rzym, a drugi na wartości chrześcijańskie. Ale one nie zespoliły ze sobą mieszkańców Europy. Dowodem są trwające, również współcześnie, wojny religijne. Zresztą nieprawdziwa jest ocena Europy jako kontynentu chrześcijańskiego, bowiem narastają procesy ateizacyjne, a ponadto wielu Europejczykom bliskie są religie niechrześcijańskie. Obojętność wobec wartości religijnych nie jest dzisiaj postawą wyjątkową. A polski katolicyzm, często pozbawiony duchowej żarliwości, staje się katolicyzmem obrzędowym.

Nie dorównujemy krajom Zachodu zdobyczami cywilizacyjno-technicznymi, ale Polska może i powinna odegrać istotną rolę w Europie dzięki wartościom naszej kultury.

Szczególną wartością filozofii krajów słowiańskich jest przewyższanie racjonalizmu i uznanie wartości poznawczej intuicji. Mierzenie sił na zamiary, to mądrość płynąca nie tylko z twórczości Mickiewicza. Czyn ma decydować o wartości człowieka i być jego sprawdzianem. Swoistą wartością, którą kultywują kraje słowiańskie jest honor. Tworzenie kodeksów honorowych poszczególnych zawodów, zamiast kodeksów etycznych, stanowi tradycję, którą warto odrodzić. Kodeksy honorowe są wolne od założeń światopoglądowych. Jest to problem o szczególnym znaczeniu w krajach demokratycznych, ponieważ społeczeństwo zróżnicowane światopoglądowo bywa zniewalane przez kodeksy etyczne poszczególnych zawodów; trudno oczekiwać, by grupa zawodowa, na przykład lekarzy, odznaczała się jednakowym poglądem na świat.

Fundamentem jedności Europy powinny zostać uznane idee pacyfistyczne. Niezbędne jest utworzenie w wyższych uczelniach katedr pokoju. Ich powstania domagał się niemiecki filozof A. Sturm, neokantysta w pierwszej połowie XX wieku. Do dzisiejszego dnia humanizm renesansu – a więc odrodzony humanizm pogańskiego świata czasów starożytnych – uchodzi za wzór do naśladowania. Warto więc przypomnieć, że ludzie tamtej epoki odrzucali autorytety. Rozdzielano w tych epokach sferę polityki i moralności, a religia była traktowana jako sprawa osobista. Ceniono wartość istnienia człowieka oraz wiedzę naukową.

Łączą nas, Europejczyków, wartości zrodzone w czasach starożytnych. One są korzeniami dzisiejszej europejskiej kultury. W XX wieku wskazano nowe wartości, które jednoczą społeczeństwa wychowane w tradycji europejskiej. Są to tak zwane prawa człowieka. Niektórzy uczeni są zdania, że prawa człowieka mają charakter prawnonaturalny. Nie mniejsze oddziaływanie jednoczące – ale na niskim poziomie – ma kultura MacDonaldu, coca coli, filmów sensacyjnych, konkursów piękności, quizów i meczów sportowych.

Europa w naszych czasach pozostała w jakiejś mierze nadal chrześcijańska, ale głównie w

sferze obyczajowej. Typów religijnych w poszczególnych społecznościach jest niewiele i spotęgowało się oddziaływanie ateizmu. Są także w Europie liczni wyznawcy religii niechrześcijańskich, jak również osoby bezwyznaniowe oraz agnostycy.

Jedność Europy miałaby sens o ile byłby to krok w kierunku społeczeństwa globalnego, co nie znaczy uniwersalnego. Zróżnicowanie światopoglądowe ma stanowić cechę nierozdzielnie związaną ze społeczeństwem globalnym. Podkreślam to, ponieważ już w pierwszej połowie XX wieku Oswald Spengler przestrzegał przed rodzajem szowinizmu europejskiego. Starł się przewyżczyć błędne przekonanie o wyższości kultury europejskiej nad kulturami wyrosłymi na innych kontynentach.

Nie dorównujemy wprawdzie rozwojowi cywilizacyjno-technicznemu krajom Zachodu, ale mamy do zaproponowania ideały, które są zdolne odrodzić duchowo Zachód. Poważny problem zawiera się jednakże w tym, że my, Polacy, nie znamy wystarczająco własnego dorobku kulturowego. Powodowani wadliwą mikromanią narodową – nie cenimy dostatecznie tego, co powołaliśmy do życia.

Na końcu świata czyli Zakończenie

Urodzona w Warszawie i wychowana w niej zapragnęłam życia zespolonego z przyrodą. Kontakt z naturą w postaci wyjazdów nad morze przynosił mi piękne doznania, ale i stanowił namiastkę prawdziwego kontaktu ze światem przyrody. Po wakacjach wracałam do miasta i tęskniłam do tego, co nietknięte ręką człowieka. Wielkie miasta mają swój urok, by wspomnieć romantyzm światła i reklam nocnej Warszawy. Odnaczają się zgiełkiem, pośpiechem i tłumem w którym można zniknąć. Takie iluzoryczne, bo powierzchowne zespolenie z innymi, stawanie się składnikiem zbiorowiska, nie przewyższa osamotnienia. Zdarza się, że wymaga w sposób dotkliwy poczucie anonimowości.

Miałam w warszawskiej kamienicy, w dzieciństwie, piec kaflowe. Zmiany cywilizacyjne spowodowały w latach 80-tych założenie kaloryferów. Nie pogodziłam się jednak z wysuszonym powietrzem, które przynosi jako skutek ten typ ogrzewania. Brakowało mi także widoku ognia przy rozpalaniu w piecach, trzasku palącego się drewna, a gdy nadeszła ostra zima – nie było możliwe oparcie się o ciepłe kafle.

Okazuje się, że jeżeli umie się chcieć, to marzenia się wreszcie spełniają. Problem zawiera się w tym, że nie zawsze w momencie najbardziej natężonego oczekiwania. Tak było i w moim przypadku. Otóż w latach dziewięćdziesiątych otrzymałam niewielki spadek po mojej ciotce, który wystarczyłby wówczas na kupienie małego Fiata. Wahania czy zamienić spadek na samochód okazały się uzasadnione. Bo oto nieoczekiwane pokazano mi starą, chłopską chatę na obrzeżach Nałęczowa. Znałam ten kurort, bo tu leczyła się moja mama.

cdn.

Maria Łayrakowska